

UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem z dnia 30 lipca 2018 r. Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, w sprawie z powództwa T. O. przeciwko (...) Spółce Akcyjnej z siedzibą w W. o zapłatę, zasądził od strony pozwanej na rzecz powoda kwoty: 22.500 zł wraz z odsetkami ustawowymi od dnia 27 grudnia 2015 r. do dnia 31 grudnia 2015 r. oraz od dnia 1 stycznia 2016 r. do dnia zapłaty (pkt 1a) i 492 zł wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia 1 lutego 2017 r. do dnia zapłaty (pkt 1b); oddalił powództwo w pozostałym zakresie (pkt 2) oraz pozostawił referendarzowi sądowemu szczegółowe rozliczenie kosztów procesu według zasady zawartej w art. 98 k.p.c. przy uwzględnieniu tego, że powód uległ tylko w nieznaczej części swego żądania (pkt 3).

Z apelacją od powyższego wyroku wystąpił pozwany ubezpieczyciel, a wytyczony zakres zaskarżenia obejmował pkt 1a co do kwoty 6.700 zł wraz z odsetkami oraz pkt 1b odnośnie kwoty 147,60 zł wraz z odsetkami. Postawione względem rozstrzygnięcia zarzuty dotyczyły:

1. naruszenia przepisów prawa procesowego, mającego istotny wpływ na wynik sprawy tj. art. 233 § 1 k.p.c. poprzez dokonanie przez Sąd I instancji oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego w sposób dowolny, bez jego wszechstronnego rozważenia w oparciu o zasady logiki i doświadczenia życiowego oraz przez jego wybiórczą ocenę, jak również poprzez poczynienie ustaleń sprzecznych z treścią materiału dowodowego, co wyrażało się przyjęciem, że A. K. ponosi wyłączną winę za powstanie szkody, a powód w żadnym stopniu nie przyczynił się do powstania szkody w sytuacji, gdy ze zgromadzonego materiału dowodowego, w szczególności opinii biegłego wynika, że nieprawidłowości w zachowaniu, które doprowadziły do wystąpienia szkody wystąpiły również po stronie powoda;

2. naruszenia norm prawa materialnego, a zwłaszcza art. 362 k.c. poprzez jego niezastosowanie, w sytuacji gdy okoliczności zdarzenia uzasadniają stopień przyczynienia powoda w wysokości przynajmniej 30%.

W konkluzji strona skarżąca wniosła o zmianę wyroku w zakresie objętym apelacją poprzez oddalenie powództwa w pkt 1a co do kwoty 6.700 zł wraz z odsetkami oraz w pkt 1b odnośnie kwoty 147,60 zł wraz z odsetkami. Oprócz tego apelant zwrócił się o przyznanie zwrotu kosztów postępowania za obie instancje.

W odpowiedzi na apelację powód wniósł o jej oddalenie oraz obciążenie przeciwnika kosztami postępowania odwoławczego.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja jest niezasadna i jako taka nie może wyrzec zamierzonego skutku w postaci wzruszenia zaskarżonego orzeczenia.

Poddane kontroli instancyjnej rozstrzygnięcie jest bowiem trafne, a wydając je Sąd Rejonowy prawidłowo ustalił jego podstawę faktyczną i prawną, nie naruszając przy tym – wbrew wywodom apelującego – w żadnym zakresie przepisów prawa procesowego i materialnego.

Od razu na wstępie podkreślenia wymaga, iż główną oś sporu stanowiła kwestia określenia właściwego poziomu przyczynienia się każdego z uczestników do spowodowania wypadku oraz rozłożenie proporcji w zakresie odpowiedzialności za szkodę będącej przedmiotem niniejszego postępowania, która w ocenie apelującego była dokonana przez Sąd I instancji niewłaściwie, albowiem nie uwzględnia istotnych różnic w ocenie zachowania obu uczestników wypadku. Na tym zaś tle skarżący sformułował dwojakiego rodzaju zarzuty. Z tej też przyczyny w pierwszej kolejności koniecznym jest odniesienie się do zarzutów naruszenia przepisów postępowania, gdyż wnioski w tym zakresie z istoty swej determinują rozważania co do pozostałych zarzutów apelacyjnych. Dzieje się tak dlatego, że jedynie nieobarczone błędem ustalenia faktyczne, będące wynikiem należyście przeprowadzonego postępowania mogą

być podstawą oceny prawidłowości kwestionowanego rozstrzygnięcia w kontekście twierdzeń o naruszeniu przepisów prawa materialnego.

W kontrolowanej sprawie strona pozwana przede wszystkim zakwestionowała dokonaną przez Sąd I instancji ocenę materiału dowodowego. Przypomnieć należy, iż w myśl art. 233 § 1 k.p.c. Sąd ocenia wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. Ocena dowodów polega na ich zbadaniu i podjęciu decyzji, czy została wykazana prawdziwość faktów, z których strony wywodzą skutki prawne. Celem Sądu jest tu dokonanie określonych ustaleń faktycznych, pozytywnych bądź negatywnych i ostateczne ustalenie stanu faktycznego stanowiącego podstawę rozstrzygnięcia. Ocena wiarygodności mocy dowodów przeprowadzonych w danej sprawie wyraża istotę sądenia w części obejmującej ustalenie faktów, ponieważ obejmuje rozstrzygnięcie o przeciwnych twierdzeniach stron na podstawie własnego przekonania sędziego powziętego w wyniku bezpośredniego zetknięcia ze świadkami, stronami, dokumentami i innymi środkami dowodowymi. Powinna odpowiadać regułom logicznego rozumowania wyrażającym formalne schematy powiązań między podstawami wnioskowania i wnioskami oraz uwzględniać zasady doświadczenia życiowego wyznaczające granice dopuszczalnych wniosków i stopień prawdopodobieństwa ich występowania w danej sytuacji. Jeżeli z określonego materiału dowodowego Sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena Sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów (art. 233 § 1 k.p.c.) i musi się ostać choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały się wysnuć wnioski odmienne. Tylko w przypadku, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami, lub gdy wnioskowanie Sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo-skutkowych to przeprowadzona przez Sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona (tak SN w wyroku z dnia 27 września 2002 r., II CKN 817/00, opubl. baza prawna LEX nr 56906).

W kontekście powyższych uwag należy stwierdzić, iż wbrew twierdzeniom apelującego w rozpoznawanej sprawie Sąd Rejonowy dokonał prawidłowych ustaleń faktycznych w oparciu o cały zgromadzony materiał dowodowy i nie naruszył dyspozycji art. 233 § 1 k.p.c. Przeprowadzona przez tenże Sąd ocena materiału dowodowego jest w całości logiczna i zgodna z zasadami doświadczenia życiowego, zaś wszelkie podniesione w tym zakresie zarzuty stanowią w istocie jedynie niczym nieuzasadnioną polemikę z prawidłowymi i nieobarczonymi jakimkolwiek błędem ustaleniami Sądu pierwszej instancji. Oceny tej nie jest w stanie zmienić argumentacja wskazana na kanwie podniesionego zarzutu, sprowadzająca się do tego, że stanowisko jurydyczne Sądu I instancji stoi w sprzeczności z wnioskami i konkluzjami zaprezentowanymi przez biegłego z zakresu analizy wypadków drogowych. Wyrażone przez skarżącego zapatrywanie dotyczy zaś doniosłego zagadnienia prawno-procesowego obejmującego zakres wiązania Sądu opinią biegłego. Jak się wydaje na tym gruncie skarżący jest zdania, iż Sąd winien zawsze przyjmować opinię biegłego w sposób całkowicie bezkrytyczny i bezrefleksyjny. Tymczasem jest wręcz odwrotnie. Nie może budzić wątpliwości, że Sąd nie jest związany opiniami biegłych i ocenia je na podstawie art. 233 k.p.c. W doktrynie i judykaturze zgodnie się przyjmuje, że bezkrytyczne zaakceptowanie opinii biegłego mogłoby prowadzić do powstania całkowicie nieakceptowanej sytuacji rozstrzygnięcia sprawy przez biegłego, nie zaś przez niezawisły Sąd (tak Tadeusz Ereciński Komentarz do art. 278 k.p.c., [w:] Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Postępowanie rozpoznawcze, t. I, s. 1178). Opinie biegłych mają na celu ułatwienie sądowi należytej oceny zebranego materiału wtedy, gdy potrzebne są do tego wiadomości specjalne. Na szczególny charakter dowodu z opinii biegłego zwrócił uwagę SN w postanowieniu z dnia 19 sierpnia 2009 r. (III CSK 7/09, opubl. baza prawna LEX nr 533130) mówiąc, że korzysta się z niego w wypadkach wymagających wiadomości specjalnych, czyli takich które wykraczają poza zakres wiadomości i doświadczenia życiowego ogółu osób inteligentnych i ogólnie wykształconych. W takim przypadku dowód z opinii biegłego z uwagi na składnik wiadomości specjalnych jest dowodem tego rodzaju, że nie może być zastąpiony inną czynnością dowodową ani wnioskowaniem na podstawie innych ustalonych faktów. To stanowisko wyraził Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 3 lutego 2010 r. (II PK 192/09, opubl. baza prawna LEX nr 584735). Sama opinia nie może być źródłem materiału faktycznego sprawy ani stanowić podstawy ustalenia okoliczności będących przedmiotem oceny biegłych. Jak wspomniano wyżej opinia biegłego podlega, jak inne dowody, ocenie według art. 233 § 1 k.p.c., lecz co odróżnia ją pod tym względem, to szczególne dla tego dowodu kryteria oceny, które stanowią: poziom wiedzy biegłego, podstawy teoretyczne opinii, sposób motywowania sformułowanego w niej stanowiska oraz stopień stanowczości wyrażonych w

niej ocen, a także zgodność z zasadami logiki i wiedzy powszechnej (por. postanowienie SN z dnia 7 listopada 2000 r., I CKN 1170/98, opubl. OSNC Nr 4/2001 poz. 64). Specyfika oceny tego dowodu wyraża się w tym, że sfera merytoryczna opinii kontrolowana jest przez sąd, który nie posiada wiadomości specjalnych. W kontroli tej chodzi o pozytywne lub negatywne uznanie wartości rozumowania zawartego w opinii i uzasadnienie, dlaczego pogląd biegłego trafił lub nie do przekonania sądu. Z jednej strony, konieczna jest kontrola z punktu widzenia zasad logicznego rozumowania i źródeł poznania, z drugiej – istotną rolę odgrywa stopień zaufania do wiedzy reprezentowanej przez biegłego (por. W. Ossowski, Uwagi o korzystaniu z biegłych w sprawach cywilnych, NP 1960, nr 10, s. 1350). Sąd może oceniać opinię biegłego pod względem fachowości, rzetelności czy logiczności. Może pomijać oczywiste pomyłki czy błędy rachunkowe. Nie może jednak nie podzielać merytorycznych poglądów biegłego, czy zamiast nich wprowadzać własne stwierdzenia (porównaj – orzeczenie SN z dnia 19 grudnia 1990 r., I PR 148/90, opubl. OSP Nr 11–12/1991 poz. 300). Nadaje to pierwszorzędne znaczenie, przy tej ocenie, kryterium poziomu wiedzy biegłego. Gdy więc sąd zleca biegłemu wydanie opinii musi mieć na względzie to, czy dysponuje on wiadomościami specjalnymi niezbędnymi dla stwierdzenia okoliczności mających istotny wpływ dla rozstrzygnięcia sprawy. Wiadomości specjalne mogą wynikać zarówno z przygotowania teoretycznego, jak i wykonywanej w danej dziedzinie pracy i nabytych stąd umiejętności oceny występujących tam zagadnień. Idąc dalej podkreślenia wymaga, iż mimo fakultatywnej formuły art. 278 § 1 k.p.c., sąd musi zwrócić się do biegłego, jeśli dojdzie do przekonania, że okoliczność mająca istotne znaczenie dla prawidłowego rozstrzygnięcia sprawy może zostać wyjaśniona tylko w wyniku wykorzystania wiedzy osób mających specjalne wiadomości (podobnie Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 14 marca 2007 r., III UK 130/06, LEX nr 368973). Dopuszczenie takiego dowodu pociąga ze sobą dalsze konsekwencje odnośnie podstaw orzekania, ponieważ skoro opinia biegłych dostarcza sądowi wiedzy specjalistycznej, sąd nie może – wbrew opinii biegłych – oprzeć ustaleń w tym zakresie na własnym przekonaniu (zob. wyrok SN z dnia 14 marca 2007 r., III UK 130/06, opubl. baza prawna LEX nr 368973). Z kolei, jeżeli biegły, z przekroczeniem granic swoich kompetencji, obok wypowiedzi wymagających wiadomości specjalnych, zamieści w opinii sugestie co do sposobu rozstrzygnięcia kwestii prawnych, sąd powinien je pominąć. Nie oznacza to jednak, że tylko z tej przyczyny opinia również w zakresie mieszczącym się w kompetencjach biegłego staje się nieprzydatna, gdyż jak każdy środek dowodowy podlega ona ocenie sądu orzekającego (zob. wyroki SN z dnia 3 lutego 2010 r., II PK 192/09, LEX nr 584735 oraz wyrok Sądu Najwyższego z dnia 4 marca 2008 r., IV CSK 496/07, LEX nr 465046).

Zdaniem Sądu Okręgowego żadna z powyższych sytuacji nie wystąpiła w niniejszej sprawie. Mianowicie Sąd I instancji ani nie zanegował ani nie podważył opinii biegłego, gdyż przez cały czas poruszał się w wytyczonych przez nią ramach. Jedyne odstępstwo polegało na tym, iż Sąd w sposób odmienny aniżeli biegły ocenił kwestię przyczynienia się poszkodowanego do zaistnienia zdarzenia. Przy takim ujęciu mamy zatem do czynienia z dopuszczalną modyfikacją opinii biegłego, która wbrew odmiennym twierdzeniom skarżącego nie kłóci się z ogólnym tokiem rozumowania powołanego specjalisty. Warto tutaj wspomnieć, iż sam biegły wypowiadał się na ten temat bardzo oględnie, a mówiąc o nieprawidłowościach w zachowaniu powoda nadał im przymiot niewielkich i nieznaczących. Na drugiej z kolei szali biegły postawił rażąco uchybienia zaistniałe w postępowaniu drugiej uczestniczki zdarzenia tj. A. K., która notabene prawomocnym, nakazowym wyrokiem karnym z dnia 20 marca 2016 r. została uznana za sprawczynię wykroczenia drogowego opisanego z art. 86 § 1 k.w. polegającego na spowodowaniu zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Wreszcie nie bez znaczenia było i to, co zresztą wielokrotnie podkreśla sam biegły, że ostateczna ocena zarzutu przyczynienia należała do Sądu. Poza tym z pola widzenia nie może umknąć to, że skarżący nie przedstawił jakichkolwiek merytorycznych argumentów, które podważałyby prawidłowość poczynionych przez Sąd Rejonowy ustaleń jak i zaskarżonego rozstrzygnięcia. Apelujący przedstawił własną ocenę dowodów istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy przy uwzględnieniu okoliczności jedynie dla siebie korzystnych. Taki sposób formułowania zarzutu ma walor jedynie polemiki z wnioskami uzasadnienia i wprost przesądza o bezzasadności zarzutu. Z pewnością zaś zarzut naruszenia zasady swobodnej oceny dowodów nie może polegać li tylko na przedstawieniu własnych, zadowalających dla skarżącego ustaleń stanu faktycznego, dokonanych na podstawie własnej, korzystnej dla niego oceny materiału dowodowego w oderwaniu od całokształtu zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego. Do tego natomiast, w ocenie Sądu Okręgowego, sprowadza się wywód apelacji. Nie sposób przecież nie zauważyć, że

apelacja w przeważającej mierze opiera się na ponownym, niemniej wybiórczym akcentowaniu okoliczności, które jednak nie podważają zasadniczych wniosków płynących z poczynionych przez Sąd Rejonowy ustaleń.

Reasumując Sąd na podstawie dostępnych dowodów należycie odtworzył przebieg wypadku, co zresztą nie było kwestionowane przez strony. Oprócz tego Sąd odpowiednio posłużył się też opinią biegłego A. S. oraz prawidłowo ją odczytał i zinterpretował. W tym zaś zakresie Sąd nie dopuścił się żadnych błędów ani uchybień, albowiem merytoryczna korekta opinii była w pełni dopuszczalna, co leżało w zakresie kompetencji przysługujących organowi procesowemu.

Nietrafny był również zarzut naruszenia art. 362 k.c., sprowadzający się do wykazania błędnej oceny Sądu I instancji wskutek niezastosowania tego unormowania względem osoby powoda. W ocenie apelującego okoliczności przedmiotowej sprawy pozwalały bowiem na określenie poziomu przyczynienia się T. O. do powstania szkody w rozmiarze wynoszącym co najmniej 30%.

Przede wszystkim zauważenia wymaga, że pojęcie przyczynienia się poszkodowanego nie zostało normatywnie zdefiniowane przez ustawodawcę, przez co ta instytucja nie jest rozumiana jednolicie. W doktrynie i orzecznictwie wyróżnić można kilka konkurujących ze sobą stanowisk. Po pierwsze z przyczynieniem mamy do czynienia wtedy, jeżeli określone zachowanie się poszkodowanego pozostaje w normalnym związku przyczynowym ze szkodą (tak SN w wyroku z dnia 7 grudnia 1964 r., I CR 218/64, opubl. OSNC Nr 9/65 poz. 153). Ten pogląd zakłada, że wyłączną winę i przyczynienie się należy rozpatrywać na płaszczyźnie adekwatnego związku przyczynowego, co oznacza że normalnym następstwem zachowania się poszkodowanego staje się szkoda. Działanie poszkodowanego musi więc nosić cechy przyczyny sprawczej (tak też SN w wyroku z dnia 7 maja 1996 r., III CKN 60/95, niepubl.). Przyjęcie takiego rozwiązania jest jednak niebezpieczne, ponieważ jest ono zbyt szerokie. W istocie rzeczy prawie każdy poszkodowany przyczyniałby się do powstania szkody. Konieczne jest wprowadzenie tutaj dodatkowych kryteriów. Według innego stanowiska do przypisania poszkodowanemu przyczynienia się wystarcza ustalenie, że jego zachowanie było obiektywnie nieprawidłowe. Kolejna teoria przyjmuje, że zachowanie się poszkodowanego musi być także zawinione, według ogólnych pojęć winy, aczkolwiek z drugiej strony poszkodowany wyrządzając sobie szkodę samemu z reguły nie działa w sposób bezprawny. Wina jest tutaj ujmowana jako możliwość postawienia personalnego zarzutu. Treścią tego zarzutu jest niewłaściwe postępowanie poszkodowanego. W niektórych przypadkach to postępowanie będzie bezprawne, w innych zarzut zostanie skonstruowany poprzez porównanie zachowania się poszkodowanego z ogólnymi zasadami postępowania w społeczeństwie. Sama wina poszkodowanego to w skrócie mówiąc brak należytej troski o własne interesy. Ostatnia z koncepcji uznaje, że nie da się sformułować jednej ogólnej zasady, gdyż przyczynienie zależy od okoliczności i ponadto wprost jest uwarunkowane reżimem odpowiedzialności według, którego odpowiada sprawca lub podmiot zobowiązany. Interpretacji art. 362 k.c. nie sposób jest jednak dokonywać w oderwaniu od innych przepisów prawa. Za słuszne należy uznać stwierdzenie, że przyczynienie jest uzależnione od podstawy prawnej, z jakiej wywodzi się roszczenie odszkodowawcze. W razie gdy odpowiedzialność oparta jest na zasadzie winy, to także przesłanki zmniejszenia odszkodowania muszą być bardziej surowe, co oznacza, że sam poszkodowany musi się przyczynić do szkody w sposób zawiniony. W tym wypadku bez winy po stronie poszkodowanego, nie można w ogóle mówić, że doszło do przyczynienia się do szkody. Zupełnie inaczej wygląda to natomiast przy odpowiedzialności na zasadzie ryzyka. Tutaj do zastosowania art. 362 k.c., obok wymogu normalnego związku przyczynowego, wystarczy obiektywna nieprawidłowość (niewłaściwość) zachowania się poszkodowanego (tak SN w uchwale z 20 września 1975 r., III CZP 8/75, opubl. OSNC 7-8/76 poz. 151). Idąc dalej wskazać trzeba, że kwestia przyczynienia się poszkodowanego pozostawiona jest sędziowskiej ocenie w procesie wyrokowania w granicach wyznaczonych przez art. 362 k.c., a zatem przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności sprawy. W ugruntowanym orzecznictwie Sądu Najwyższego oraz sądów powszechnych wskazuje się, że samo ustalenie przyczynienia się poszkodowanego nie nakłada na sąd obowiązku zmniejszenia odszkodowania, ani w żadnym razie nie przesądza o stopniu tego zmniejszenia. Ustalenie przyczynienia jest warunkiem wstępnym, od którego w ogóle zależy możliwość rozważania zmniejszenia odszkodowania, i warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym, gdyż samo przyczynienie nie przesądza zmniejszenia obowiązku szkody, a ponadto – stopień przyczynienia nie jest bezpośrednim wyznacznikiem zakresu tego zmniejszenia. Decyzja o obniżeniu odszkodowania jest uprawnieniem sądu, a rozważenie wszystkich

okoliczności in casu, w wyniku oceny konkretnej i zindywidualizowanej jest jego powinnością. Powołany przepis nakazuje oceniać żądanie naprawienia szkody całościowo, w świetle wszystkich okoliczności sprawy, w tym tych występujących zarówno po stronie sprawcy szkody, jak i po stronie poszkodowanego. Do okoliczności, o których mowa w art. 362 k.c., zaliczają się między innymi wina lub nieprawidłowość zachowania poszkodowanego, porównanie stopnia winy obu stron, rozmiar doznanej krzywdy i ewentualne szczególne okoliczności danego przypadku, a więc zarówno czynniki subiektywne, jak i obiektywne. Samo zaś przyczynienie ma charakter obiektywny, a elementy subiektywne mają znaczenie dopiero na etapie „miarkowania” odszkodowania. Natomiast porównanie stopnia winy stron, jak również sytuacja, w której tylko sprawcy można winę przypisać, mają niewątpliwie istotne znaczenie przy określaniu ewentualnego „odpowiedniego” zmniejszenia obowiązku odszkodowawczego (por. wyroki SN z dnia 19 listopada 2009 r., IV CSK 241/09, opubl. baza prawna LEX nr 677896 i z dnia 8 lipca 2009 r., I PK 37/09, opubl. baza prawna LEX nr 523542 oraz podobnie wyrok SA w Lublinie z dnia 9 kwietnia 2013 r., I ACa 18/13, opubl. baza prawna LEX nr 1313361). Z kolei jak wskazuje się w doktrynie ustalenie, że zachowanie się poszkodowanego może być kwalifikowane jako jego przyczynienie się do powstania szkody lub zwiększenia się jej rozmiarów, uprawnia sąd do rozważenia kwestii zmniejszenia zasądanego odszkodowania. Odwołując się do instytucji przyczynienia strona pozwana w istocie rzeczy chciała obniżyć odszkodowanie do jak najniższego poziomu, wywodząc iż poszkodowany w 30% przyczynił się do powstania szkody. Tego typu postawa od strony jurystycznej bez wątpienia było dopuszczalna, z racji swej zgodności z poglądami orzecznictwa. Mianowicie w judykaturze wyrażana jest powszechnie argumentacja, iż przepis art. 362 k.c. nie daje podstaw do uchylecia w ogóle obowiązku naprawienia szkody jako konsekwencji przyczynienia się, a jedynie nie wyklucza możliwości bardzo znaczącego zmniejszenia wysokości odszkodowania (czy też zadośćuczynienia) i ustalenia go na poziomie wręcz symbolicznym (tak np. wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 18 grudnia 2012 r., II AKa 228/12, opubl. baza prawna LEX nr 1259663). Mimo tego nie ma wyraźnych motywów przemawiających za tak radykalnym krokiem, a nawet ustaleniem stopnia przyczynienia się poszkodowanego we wskazywanym przez skarżącego rozmiarze 30%. Wszystkie związane z tym okoliczności zostały bowiem wnikliwie zanalizowane przez Sąd I instancji. Poza tym skarżący tak naprawę przy niezmiennych ustaleniach faktycznych wywiódł jedynie odmienny wniosek co do rzekomego przyczynienia się poszkodowanego, choć nie wskazał żadnych dowodów przeciwnych ani błędu w rozumowaniu Sądu I instancji. Sąd Rejonowy dokonując analizy zgromadzonego w niniejszej sprawie materiału dowodowego słusznie przyjął, iż powód w ogóle nie przyczynił się do powstania szkody. W pisemnych motywach zaskarżonego orzeczenia Sąd uzasadnił swoje stanowisko w sposób rzetelny i racjonalny. W ocenie Sądu odwoławczego brak jest w tym względzie jakichkolwiek przesłanek, które mogłyby podważyć to rozumowanie.

Na gruncie niniejszej sprawy nie może się bowiem ostać stanowisko ubezpieczyciela, że współsprawcą przyczyną wypadku było nieprawidłowe, w stosunku do sytuacji postępowanie kierującego samochodem M.. W tej sferze podzielić trzeba wywód Sądu Rejonowego, który uznał, iż T. O. jako uczestnik ruchu drogowego zachował się w odpowiedni sposób. Oczywiście osoba prowadząca każdy pojazd mechaniczny przez cały czas powinna zachowywać szczególną czujność i ostrożność tym bardziej, że istota ruchu drogowego jest taka, że w wielu miejscach musi nastąpić nieodzowne spotkanie wielu uczestników ruchu. W takich sytuacjach dużego znaczenia nabiera też czynnik ludzki. Kierowca powinien umieć odnaleźć się w każdej sytuacji i odpowiednio zareagować na różne niebezpieczeństwa. Technika jazdy kierowcy M. bez wątpienia była prawidłowa w świetle większości zasad ruchu drogowego. Mianowicie sprawny technicznie samochód (działające oświetlenie) poruszał się po lokalnej drodze w porze nocnej przy złych warunkach atmosferycznych (mżawka, zamglenie) z prędkością około 60 km/h, która nie przekraczała dopuszczalnego na tym odcinku limitu. W tym już kontekście nasuwa się pytanie o prędkość bezpieczną w warunkach jazdy nocą. Punktem wyjścia do jej określenia jest art. 19 ust. 1 prawa o ruchu drogowym (ustawa z dnia 20 czerwca 1997 r. – Dz. U. z 2012 r. poz. 1137), który stanowi, że kierujący pojazdem jest obowiązany jechać z prędkością zapewniającą panowanie nad pojazdem, z uwzględnieniem warunków, w jakich ruch się odbywa, w szczególności zaś takich okoliczności, jak rzeźba terenu, stan i widoczność drogi, stan i ładunek pojazdu oraz warunki atmosferyczne i natężenie ruchu. Spośród czynników, które kierujący ma brać pod uwagę przy nadawaniu pojazdowi prędkości w czasie jazdy nocnej istotne znaczenie ma widoczność drogi. Wprawdzie wszystkie wyżej wymienione okoliczności są ze sobą wzajemnie powiązane, niemniej jednak – z uwagi na ograniczenie widoczności w nocy – wskazany faktor nabiera szczególnego znaczenia; ma on znaczenie priorytetowe. W czasie jazdy nocą obserwacja

drogi i jej otoczenia ograniczona jest do przestrzeni oświetlanej reflektorami pojazdu. Prędkość jazdy powinna być dostosowana do rozległości tej przestrzeni; nigdy nie należy rozwijać prędkości, przy której nie byłoby możliwe zatrzymanie pojazdu na oświetlonym odcinku drogi. Zasięg reflektorów stanowi zatem ograniczenie dla prędkości jazdy. Dla porządku trzeba od razu poczynić tutaj doniosłe zastrzeżenie. Mianowicie dostosowanie prędkości do takiej, która umożliwi zatrzymanie pojazdu na odcinku równym drodze oświetlonej reflektorami pojazdu, wcale nie musi świadczyć o możliwości zatrzymania pojazdu przed przeszkodą znajdującą się na drodze. Wymaganą najmniejszą odległość oświetlenia drogi wyznacza niezbędny zasięg strumienia światła padającego na jezdnię. Nawet w wypadkach, gdy światła pojazdu oświetlają dłuższy odcinek drogi niż to wymagają przepisy, dostrzeżenie i rozpoznanie przez kierowcę nieoświetlonej przeszkody na jezdni nie jest możliwe z odległości objętej światłami; konieczne jest bowiem jej oświetlenie na pewnej minimalnej wysokości. Same zależności geometryczne wskazują, że odległość rozpoznania przeszkody jest mniejsza od długości oświetlonego odcinka jezdni". Na widoczność przeszkody istotny wpływ ma jej zabarwienie, kontrastowość w stosunku do tła, nierówna nawierzchnia, mokra jezdnia. Z kolei uzależnianie prędkości pojazdu od możliwości zatrzymania pojazdu na odcinku nie większym niż odległość rozpoznawalności przeszkody prowadziłyby w efekcie do zahamowania płynności ruchu. Tym wymogom w sumie odpowiadało postępowanie T. O.. Jednocześnie wielce istotne znaczenie miało to, że kierowca znalazł się w wyjątkowo nietypowej sytuacji, napotykając na specyficznym zlokalizowaną przeszkodę (ukośne położenie) w postaci innego unieruchomionego wskutek awarii pojazdu. Z uwagi na zamieszczenie w prawie drogowym swoistej klauzuli generalnej w postaci zasady ograniczonego zaufania, skarżący zakład ubezpieczeń forsował tezę, że tą właśnie regułą naruszył kierowca, który powinien się liczyć z możliwością napotkania w czasie drogi jakiejś przeszkody. Prawdą jest, że kierowca powinien zdawać sobie sprawę, że inni uczestnicy ruchu wcale nie muszą zachowywać się w sposób racjonalny. Problem tkwi jednak w tym jak ta zasada jest interpretowana. Powszechnie przyjmuje się przecież, że zasada ograniczonego zaufania opiera się na przewidywalności zdarzeń prawdopodobnych. Tymczasem na lokalnej drodze w porze nocnej ruch pojazdów siłą rzeczy jest niewielki, wobec czego spada też liczba kontaktów z potencjalnymi przeszkodami. Zaistniałe okoliczności stanowiły zatem wystarczające usprawiedliwienie dla T. O., który w ogóle się nie spodziewał, że inny kierowca pozostawi swój pojazd na środku skrzyżowania dróg bez żadnego zabezpieczenia w postaci trójkąta ostrzegawczego. Z kolei jak powiedział Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 29 września 1993 r. (III KRN 127/93) nałożenie na kierujących bezwzględного obowiązku przewidywania powszechnej obecności nie oświetlonych przeszkód na drodze zmieniłoby zasadę ograniczonego zaufania w zasadę braku zaufania, a obowiązek zachowania ostrożności rozciągałoby do granic sparaliżowania ruchu pojazdów samochodowych w nocy. Niniejszy Sąd odwoławczy w całości podziela to stanowisko jako przejaw realizmu i nowoczesnego podejścia do ruchu drogowego. Wreszcie podkreślenia wymaga, iż powód bynajmniej nie zaniechał obserwacji otoczenia, jako że przeszkodę ostatecznie dostrzegł. Wymiernym tego wyrazem było podjęcie konkretnych manewrów obronnych w postaci hamowania oraz próby ominięcia przeszkody. Mimo że te manewry nie powiodły się między innymi wskutek spóźnionej reakcji, to w ogólnym rozrachunku wcale nie były bezcelowe. Tak naprawdę dzięki temu zminimalizowane zostały skutki wypadku w porównaniu do sytuacji centralnego uderzenia w przeszkodę. Żadnych uwag ani zastrzeżeń nie wzbudza przy tym realizacja zamiaru ominięcia przeszkody z prawej strony, ponieważ skręt w lewo nieuchronnie prowadziły do zjechania na przeciwny pas jezdni, co w warunkach tak drastycznie ograniczonej widoczności nie zapewniało uniknięcia potencjalnego kontaktu z nadjeżdżającymi pojazdami.

Zestawiając zatem w ramach podsumowania postępowania obojga uczestników wypadku okazuje się, że w sensie obiektywnym zachowanie A. K. było bardziej doniosłe i naganne, niż zachowanie T. O.. Innymi słowy zagrożenie stworzone w ruchu drogowym przez pozostawiony na środku skrzyżowania i nijak nie zabezpieczony samochód F. (...) było daleko większe niż zagrożenie płynące z ruchu prawidłowo jadącego samochodu M.. Dokładnie rzecz biorąc czynności i działania A. K. były w całości sprzeczne z przepisami o bezpieczeństwie ruchu drogowego, co zresztą następczo podlegało penalizacji karnej w ramach wyroku nakazowego. Zachowanie sprawcy było więc zupełnie niespodziewane i zaskoczyło innego uczestnika ruchu, którym była kierujący innym pojazdem T. O. w taki sposób, że nie był on w stanie skutecznie podjąć żadnych manewrów obronnych. Tym samym skarżący bezskutecznie podważa ocenę Sądu I instancji, który trafnie uznał, iż powód nie przyczynił się w żadnej mierze do zaistnienia wypadku, co wykluczało użycie wobec niego art. 362 k.c.

W tym stanie rzeczy niezasadna apelacja podlegała oddaleniu na podstawie art. 385 k.p.c. Uwzględniając fakt, iż strona skarżąca przegrała postępowanie apelacyjne w całości — o kosztach postępowania orzeczono zgodnie z zasadą odpowiedzialności za wynik sprawy wyrażoną w art. 98 k.p.c. W rezultacie zasądzono od pozwanego (...) rzecz powoda kwotę 900 zł tytułem zwrotu całości kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu odwoławczym. Wysokość wynagrodzenia została zaś ustalona w oparciu o § 10 ust. 1 pkt 1 i § 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz. U. z 2015 r. poz. 1800).